Rok II. Podwójny numer kwietniowy. Nr. 7-8



# OGNISKO DOMOWE

## DWUTYGODNIK

POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM, KULTURALNYM I OŚWIATOWYM, UBEZPIECZAJĄCY SWOICH STAŁYCH ABONENTÓW W RAZIE NIESZCZĘŚLIWEGO WYPADKU.

Wydawca: Jan Mnochy. | Król. Huta, w kwietniu 1929 r. | Red. nacz. i odp.: A Gojtka w Katowicach

## Bardzo ważne!

Każdy abonent „Ogniska Domowego" jest ubezpieczony na wypadek śmierci, na wypadek stałego inwalidztwa, na wypadek czasowej niezdolności do pracy na 2.000.— zł. Polisę otrzyma każdy abonent po półrocznym abonamencie. Wiek przyjęcia od wypadków do lat 60. Bezpłatna porada

## Sehr wichtig!

Jeder Abonnent der Familien-Zeitschrift „Ognisko Domowe" ist gegen Todesfall, bei Unfall gegen dauernde oder teilweise Invalidität auf 2.000.— Złoty versichert. Die Police wird nach halbjährig. Abonnement ausgefolgt. Versichert werden alle Abonnenten bis zum 60. Lebensjahr. Kostenl. Beratung.

Zastanów się!
Przez małą oszczędność zabezpieczysz byt swych najbliszych, jeżeli abonujesz dwutygodnik „Ognisko Domowe"

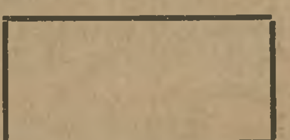
Cena pojedyńczego numeru 50 groszy. Abonament miesięczny z ubezpieczeniem 4 zł.

*Dwutygodnik*

# OGNISKO DOMOWE



DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM SPOŁECZNYM, KULTURALNYM I OŚWIATOWYM, UBEZPIECZAJĄCY SWOICH STAŁYCH ABONENTÓW W RAZIE NIESZCZĘŚLIWEGO WYPADKU. ZIZIZ



ROK II. KRÓLEWSKA HUTA, W KWIETNIU 1929 R. NUMER 7-8

## ŁOTR PO LEWICY.

Było to w górach. Gwałtowna burza szalała nad górami. Grzmoty i błyskawice przetrzynały powietrze. Grozę położenia powiększało to, że nagle wezbrały wszystkie potoki górskie i z wielkim szumem płynęły naprzód, porywając wszystko ze sobą — i to, że panował ustawiczny huk grzmotów i piorunów, bo odgłos i echo grzmotów powiększone wielokrotnie, odbijały się ustawicznie od szczytów górskich. Prawdziwie, była to piekielna melodja.

Wśród tej burzy drogą górską blisko wsi Łomnicy postępowało dwuch mężczyzn. Do wsi było już blisko i nasi podróżni spieszyli się, aby dostać się gdzie pod dach. Nagle zabłysnęła zygzakowata, jasna błyskawica, tuż za nią w tej chwili rozszedł się trzeszczący huk grzmotu — piorun uderzył gdzieś blisko, tak blisko, że przerażeni wędrowcy mimowoli stanęli.

Gabrjel, młodszy z nich, przecierał sobie ucho. „Saperlot, ale to trzasnęło! Ja ogłuchłem od tego!"

„O kilka kroków musiał piorun gdzieś uderzyć" mówi starszy Józef Ortyński, rozglądając się w około. — Ale... cóż to jest?"

„Rany boskie, tam pod drzewem leży jakiś człowiek!"

„Jakąś kobietę trafił piorun!"

„Może można coś pomóc" zawołał Gabrjel. — „Chodźmy tam!" I przyszedł pierwszy do miejsca wypadku. Jakaś postać kobieca leżała na ziemi — dziewczyna jakaś młoda i piękna w stroju góralki. Ukląkł przy niej i spojrzał w oko. Obok stało drzewo, w które piorun uderzył i rozłupał je od góry do dołu. Dziewczyna stała widocznie pod drzewem i ogłuszona została tem uderzeniem piorunu. Z drzewa unosił się jeszcze lekki dymek.

Gabrjel ujął rękę dziewczyny, była ona ciepła jeszcze — życie było więc w niej jeszcze, tylko zemdlała.

„Ona żyje... wody... trzeba ją krzesić!" mówi Gabrjel. Z pobliskiego strumienia przyniósł wody, skropił jej twarz — dziewczyna wkrótce poruszyła się i otworzyła oczy.

„Ojcze... gdzie ja jestem?" zawołała dziewczyna, widząc klęczącego przy sobie obcego człowieka.

„Proszę się nie bać... nic złego się nie stanie. Gdzie panna mieszka — my przeniesiemy ją tam".

Widząc obcych przy sobie, dziewczyna zapytała ponownie: „Gdzie ja jestem — co się stało ze mną?"

Gabrjel uczuł, że ktoś dotyka jego ramienia. To Józef przystąpił do niego i mówi: „Pozwól, ja ją przeniosę do domu!"

„Tam już ktoś nadchodzi" mówi Gabrjel — i rzeczywiście jakiś człowiek zdyszany biegł do góry a gdy się ukazał, dziewczyna spostrzegła go i mówi: „Marcinie, ja tu jestem". I dodała potem: „To jest nasz parobek. Teraz on mi już pomoże".

„Zaraz przyjdzie gospodarz sam" mówi parobek ocierając pot z czoła. Gospodarz posłał mię naprzód szukać pannę.

„Baliście się bardzo o mnie?" zapytała dziewczyna uśmiechając się.

„Ojciec widział, że piorun uderzył tu w sosnę. Ale wnet uderzył piorun blisko nas i gospodarz poszedł popatrzeć, czy się nie pali gdzie".

„Niech pan Bóg broni od tego!"

Obróciwszy się parobek ujrzał gospodarza samego, Rulskiego stojącego za nim. Był to suchy, kościsty człowiek, o rysach twardych, prawie ostrych. Widać było, że to jest człowiek chciwy i skąpy bardzo. Ucieszył się bardzo widząc córkę swoją zdrową i żywą. Zapomniał nawet podziękować podróżnym za pomoc.

Młoda dziewczyna naprawiła to, podając rękę Gabrjelowi. Dziękuję Wam, żeście mi pomogli. Ale tutaj na słocie nie można zostać. Proszę do nas do domu.

Twarz Rulskiego pociągnęła się. On nie lubiał gości. Ale przecież odezwał się: „Gdzie panowie idziecie?"

„Dalej w góry" odpowiedział starszy.

„Panowie tu obcy?"

„Tak jest. Przybyliśmy tu z Ameryki i chcemy się tu osiedlić. Mamy nawet upatrzone gospodarstwo. Tutaj gdzieś w okolicy musi być jeszcze jakieś gospodarstwo?"

„Jest. Myśli pan to pod „łotrem po lewicy?"

Zdziwieni spojrzeli bracia po sobie „Jak pan powiedział?"

„Tak się nazywa to gospodarstwo od dawien dawna.

„Fe — to bardzo brzydka nazwa!"

„I brzydka historja z nim połączona!" odpowiedziała Krysta, córka gospodarza.

„Gospodarz jego musiał nie być dobrym człowiekiem?"

„Już trzydzieści lat jak żył" odpowiada Rulski gdy przyszli już do domu. Przypominam sobie go jeszcze z młodych lat. Za domem stał od dawna drewniany krzyż na pagórku. Pobożni rodzice jego postawili na tem miejscu Bożą Mękę: P. Jezusa w pośrodku a po bokach dwuch łotrów, jednego po prawicy, drugiego po lewicy".

„To widziałem ja też, jak te trzy figury stały tam pięknie" odezwał się parobek, który z powodu deszczu nie poszedł do roboty.

„Tak, tak, wszystko było dobrze, aż to gospodarstwo po śmierci rodziców otrzymał syn ich, Łukasz. Ten był złym człowiekiem i złym chrześcijaninem. Do kościoła nie chodził, ale przesiadywał ustawicznie w karczmie, gdzie pił i grał w karty. W domu, gdzie rządziła młoda jakaś dziewczyna jako gospodyni, szło wszystko coraz gorzej. Wnet te krzyże opadły. Burza złamała krzyż P. Jezusa i prawego łotra, lewy łotr pozostał jak dotychczas".

„To jeszcze nie najgorsze, ojcze!" dorzuciła Krysta. Ludzie mówią, że Łukasz zabrał drzewo tych krzyżów, aby niem palić w piecu".

„Może być, potwierdził ojciec, dlatego też miał on tak zły koniec".

„Jaki koniec?" zapytał Gabrjel poruszony.

„Był taki parny dzień letni jak dzisiaj" mówi ojciec, gdy Kluczyński zupełnie stracił wszystko.

„Co?" zerwał się Józef Obertyński, jak się nazywał?

I blednąc zapytał Gabrjel równocześnie: Tak — czy Kluczyński i łotr po lewicy jest jedno i to samo?

„Tak" odpowiada gospodarz — ale nazywają je „lewy łotr" dlatego, bo stare imię zupełnie zapomniane. Posłuchajcie, jak się to stało. Łukaszowi uciekła gospodyni z ostatnim jego parobkiem. Pieniędzy nie miał a gospodarstwo miało pójść drugiego dnia na licytację. W południe był sam i chciał sobie jeszcze ugotować obiad, ale nie miał drzewa. Wyszedł więc, gdy czarna burza stała na niebie i zbierał ostatki drzewa pozostałych krzyżów. Tylko głowa Zbawiciela leżała jeszcze. Ale gdy wziął siekierę, aby ją rozłupać pada piorun i roztrzaskał mu głowę. Tak wtenczas opowiadali ludzie".

„Dobrze się mu stało, temu bezbożnikowi, co krzyż znieważył" rzekł Gabrjel. „Taki sam miał koniec jak łotr po lewicy".

„I dlatego tak nazywają dzisiaj to gospodarstwo?" zapytał jego brat Józef, na którym to opowiadanie nie zrobiło tak głębokiego wrażenia.

„Nie dlatego" odpowiada gospodarz, „ale dlatego, że potem i do dzisiaj zawsze jeszcze wisi ten łotr po lewicy sam. Moszyńskiemu, który wtedy kupił na licytacji to gospodarstwo, nie powodziło się dobrze — i dwom jeszcze innym nabywcom. I aby postawić jeszcza dwa brakujące krzyże, żaden nie miał na to".

„Mówią także, że przekleństwo jest na tym domu" zauważyła Krysta — „i że wszyscy, którzy tam mieszkają, bez pokuty umierać muszą".

„Lodowski, obecny właściciel" mówi Rulski, inaczej się urządził. Zamiast gospodarować zamknął wszystko, wyjechał stąd i ma w mieście jakiś inny interes".

„I o tem wszystkiem nie powiedział nam ani słowa" powiedział Gabrjel niechętnie.

Nastąpiło poruszenie zdziwienia. — Wszyscy prawie spojrzeli na mówiącego a Rulski zapytał:

„Tak, to znacie Lodowskiego?"

„Poznaliśmy go w mieście, odpowiedział Józef. W gazecie było ogłoszenie o sprzedaży tego gospodarstwa i w tej sprawie byliśmy u niego".

„I chcecie mieszkać pod łotrem po lewicy?"

Józef Obertyński rozwinął jakiś papier. Tutaj jest kontrakt kupna. Tanio jest i brakuje tylko mego podpisu, skoro zobaczymy tylko gospodarstwo".

„Ty nie dasz podpisu!" zawołał Gabrjel prawie prosząco. Jakieś smutne nieszczęście opanowało go.

„Dlaczego nie? Czy myślisz, że ja się boję duchów i strachów? Jeżeli będzie dom, pole, łąki i las takie jak mówił Lodowski — a idziemy tam właśnie, aby się przekonać o tem — to na drugi tydzień przeniesiemy się tam — i będziemy sąsiadami, panie Rulski".

Znowu spojrzał wymownie na piękną dziewczynę, ale ta zdawała się nie uważać na to. Ojciec jednak zauważył to i mówi: „Podobać się wam będzie. Gospodarstwo jest w dobrym stanie a co do reszty dacie sobie radę".

„Nie czyń tego bracie" chciał Gabrjel jeszcze raz powiedzieć, ale w tejże chwili Krysta spojrzała na niego tak zachęcająco, że zamilknął.

„I ja tak myślę" powiedziała Krysta kto ma dobre sumienie nie boi się niczego, a gdzie jest duszyczka, która nie może znaleść pokoju, potrzeba tylko jakiego dobrego uczynku, aby ją wybawić".

2.

Dwadzieścia lat upłynęło od tego czasu. Józef Obertyński ożenił się z Krystą. Stało się to w rok po przybyciu tutaj. Gabrjel nie widział już szczęścia swego brata. Józef opowiadał wszystkim, że Gabrjel pojechał do Ameryki. Jedynym, z którym Gabrjel żył, jest Marcin, parobek Rulskiego. Chociaż Józef bywał często u Rulskich, przecież wszystkich zdziwiły niespodziewane zaręczyny Józefa z Krystą. Różnie mówiono o tem i zapomniano wreszcie. Stary, chciwy Rulski miał zmusić swoją córkę, która właściwie kochała innego, do tego małżeństwa a jej blada, cierpiąca twarz przy ślubie była najlepszym dowodem tego.

Ale Krysta musiała już być chora w czasie swego ślubu, bo szczęście Józefa było krótkie. W drugim roku tego małżeństwa umarła ona, dawszy przedtem życie dziecku, dziewczynie i dopiero, gdy ta dorosła, oddalił Józef starą gospodynię, która mu dotychczas pracowała i pomagała.

Gabrjel, chociaż wiernie pomagał bratu kawalerowi widział pewnie, że przy żonatym nie będzie miejsca dla niego. Nim jeszcze odbyło się wesele miał on, jak mówiono, znowu powrócić do Ameryki. W każdym razie nie widziano go w tej okolicy odtąd a jedynym, który mógł coś wiedzieć o tem, był Marcin Sowski. Ten jednak nie mówił o tem i nie przychodził do Rulskich.

Szymon Rulski nie przeżył długo śmierci swej córki. Po jego śmierci gospodarstwo przeszło na dalekich krewnych — a Marcin Sowski, parobek, ożenił się bardzo dobrze z bogatą wdową i przeniósł się na nowe gospodarstwo.

U Obertyńskich szło wszystko po dawnemu i źle. Józef Obertyński postarzał się już i podupadł na siłach. Miał jednego tylko parobka i jedną służącą, starzy obydwoje i małomówni. Jedyna tylko istota, młoda i piękna była w domu — a to Lola, córka gospodarza, która wyrosła na hożą dziewczynę, wysmukłą i bardzo piękną tak, że wszyscy cieszyli się jej widokiem.

Jeden tylko Obertyński zdawał się dzisiaj nie widzieć piękności swej córki, bo groźnie i szorstko schwycił ją za rękę i mówi: „Przyznaj się... gdzie byłaś?"

„Byłam u starej Boreckiej. Ona chora i stara — ma już 90 lat — przecież to dobry uczynek odwiedzić staruszkę. Cóż ojciec na to?"

„Że ja wiem wszystko. Stałaś tam na pastwisku razem z Florkiem Sowskim".

Lola zarumieniła się i nic nie odpowiadała.

„Dlaczego milczysz? Niechcesz przyznać, że dobrze widziałem?

„Tak, ojcze, to prawda. Rozmawiałam z Florkiem".

„Zakazuję ci rozmawiać z nim dalej, i to było ostatni raz. Żebyś mi więcej z nim nie rozmawiała!"

3.

Silniejsza nad śmierć jest miłość. Florek Sowski zakochał się w Loli Ortyńskiej i Lola w nim. I mimo zakazu ojca Lola znalazła sposobność rozmawiać z nim i powiedzieć mu wszystko.

Młody człowiek powracał do domu z silnem postanowieniem. Cokolwiek będzie Lola przysięgła mu, że go nie opuści i on wie, że dotrzyma słowa. Wprawdzie będzie ciężko — ale...

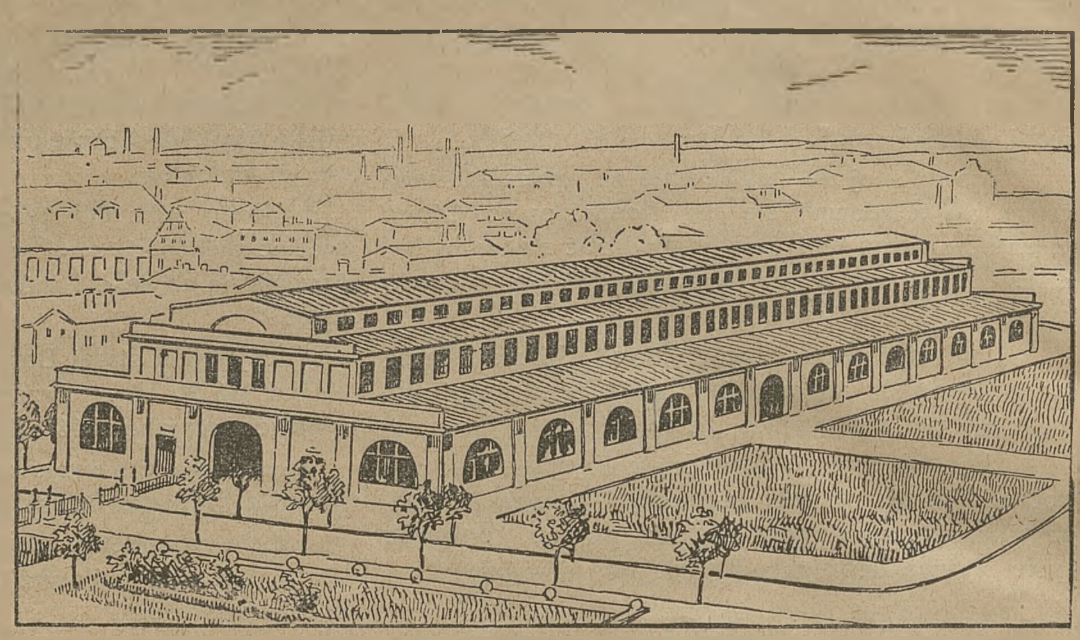
Obertyński zbankrutował już prawie i w najbliższych dniach będzie licytacja. Więc Lola straci wszystko — ale wszystko moze otrzymać z jego ręki. Postanowił w tej sprawie pomówić ze swoim ojcem, starym Marcinem Sowskim. Powróciwszy do domu powiedział ojcu wszystko: że chce się ożenić z Lolą i kupić gospodarstwo jej ojca.

Ojciec odradzał mu, ale ostatecznie zgodził się na wszystko. Przestrzegał go tylko, że ojciec Loli nie zgodzi się na to, bo to jest zły człowiek. Brat jego miał pojechać do Ameryki — ale on nie wierzy temu, bo nigdy mu o tem nie mówił, chociaż żyli ze sobą bardzo dobrze. Co się z nim stało niewiadomo — i nie wie o tem nic pewnego. Jedna tylko Krysta może wiedziała o tej sprawie coś więcej — ale ona umarła — i grobowe milczenie pokryło wszystko. Czy kiedyś odkryje się ta tajemnica, Bóg raczy wiedzieć!

D. c. n.

# Powszechna Wystawa Krajowa.

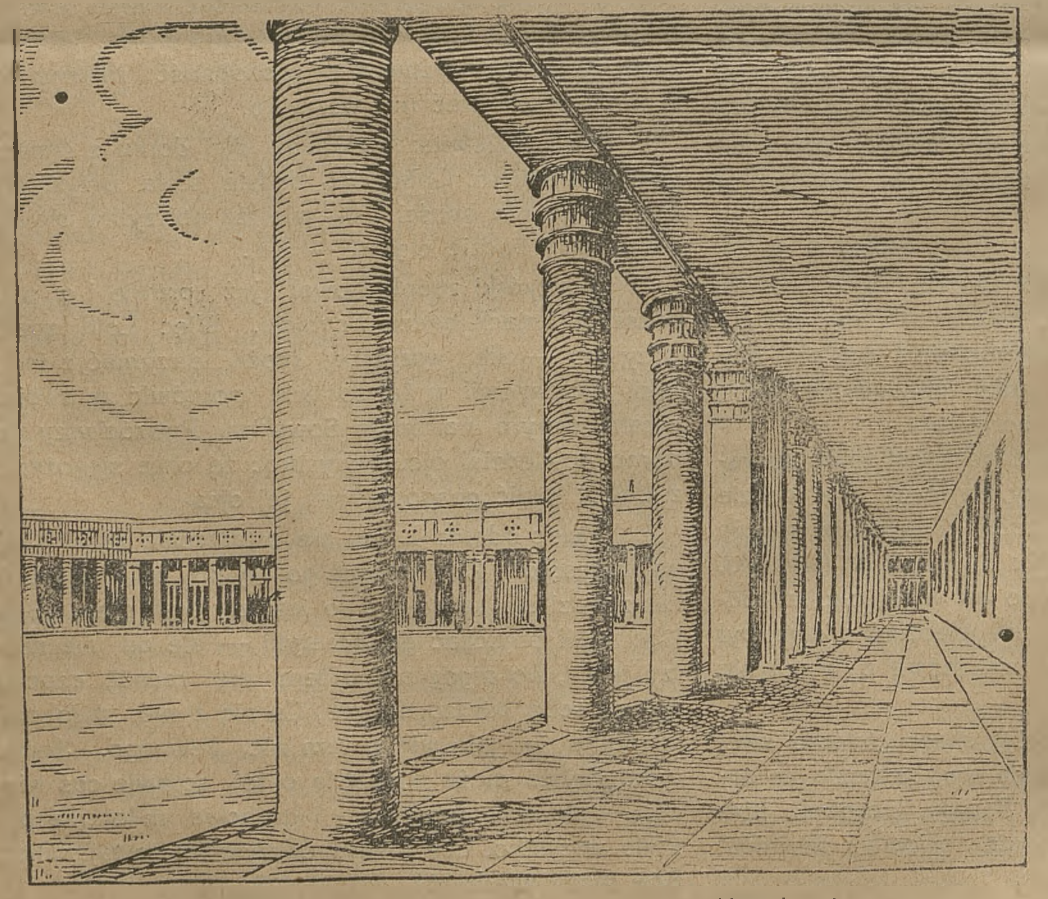
Ku upamiętnieniu dziesiątej rocznicy odzyskania swej niepodległości państwowej, urządza Polska od 16 maja do 30 września 1929 r. pierwszą w swych dziejach Powszechną Wystawę Krajową w Poznaniu, dla zadokumentowania swego życia, pracy i rozwoju w tem okresie. Albowiem wbrew przewidywaniom niechętnych nam sąsiadów, posądzających nas o brak umiejętności gospodarowania się, a ku własnej i naszych politycznych przyjaciół radości, pogłębiliśmy i rozszerzyliśmy we wszystkich dziedzinach życia kulturalnego i gospodarczego nasz stan posiadania z pierwszego roku wolności. Odbudowaliśmy w tym okresie nasze wojną przeorane, zniszczone ziemie, uruchomiliśmy zdemontowane fabryki i kopalnie, rozbudowaliśmy koleje i potężny port w Gdyni, podnieśliśmy poziom naszego rolnictwa, zorganizowaliśmy szkolnictwo, administrację państwową i postawili na granicach Rzeczypospolitej świetną, miłością Ojczyzny natchnioną narodową armję. Wystawa ta przedstawić ma całokształt twórczości narodowej w dziedzinie kultury, sztuki i nauki, przemysłu, handlu i rolnictwa, oraz opieki społecznej, wychowania fizycznego, higjeny i sportów, ze szczególnem uwzględnieniem dorobku dziesięciolecia niepodległości.



Hala Ciężkiego Przemysłu. Powierzchnia zabudowana tej hali wynosi 5.300 m kwadr, a koszty budowy wynoszą 780.000 zł.

Reprezentowana będzie także emigracja polska, jako nierozerwalna część narodu.

W Wystawie bierze udział Rząd Rzeczypospolitej, który przez swe ministerstwa obesłał wszystkie jej działy. Poza tem Rząd otoczył Wystawę możną swą opieką i dzielił jej wszelkich ułatwień i pomocy.



Część głównego dziedzińca o powierzchni 12.230 m kwadr.

Powszechną Wystawą Krajową w Poznaniu daje naród polski świadectwo swej pracy i dojrzałości gospodarczej wobec siebie i świata; przedewszystkiem jednak wskaże młodemu pokoleniu drogi dalszego rozwoju Ojczyzny: po wyzwoleniu politycznem Polski - dokonanem krwią i ofiarą starszego pokolenia — przyjść winno Jej wyzwolenie i niepodległość ekonomiczna — zdobywane dłońmi następnych generacyj.

**Rozmieszczenie PWK.**

Całość Wystawy podzielona jest na cztery działy: I. Kultury i Sztuki, II. Gospodarstwa narodowego, III. Wychowania fizycznego i sportów, IV. Emigracji

Miasto Poznań oddało Wystawie bezpłatnie grunta i budynki Targów Poznańskich, położone w centrum miasta i łatwo dostępne; ponadto dokupiło z rąk prywatnych kosztem 2 miljonów zwarte tereny na przedmieściu łazarskiem, skanalizowało je, zaopatrzyło w światło, umocniło ulice i oddało bezpłatnie Wystawie. Łączny teren Wystawy obejmuje 60 hektarów czyli 600 000 m², na których stanęło 76 budynków stałych i kilkadziesiąt pawilonów sezonowych.

Objekty wystawowe grupują się w pięciu kompleksach, połączonych ze sobą w jedną całość wystawową.

a) na terenie A znajdują się pawilony górnictwa, hutnictwa, maszyn, przemysłu metalowego, monopoli państwowych, przemysłu skórniczego, włókienniczego, konfekcyjnego itd.,

b) teren B obejmie wystawę Rządu, komunikacji, przemysłu lotniczego i samochodowego, sztuki i nauki, wychowania fizycznego, Banku Polskiego, samorządów,

c) teren C obejmuje wystawę poczt i telegrafów, morską, uzdrowisk, pracy kobiet, palmiarnie, restaurację, przemysłu szklanego, muzycznego, Polonji zagranicą itd.,

d) teren D obejmie handel, rzemiosło itd.

e) teren E pomieści rolnictwo, leśnictwo i związane z niem gałęzie przemysłu, park rozrywkowy, arenę sportową z krytą trybuną na 4000 widzów, pola doświadczalne itd.

**Ulgi dla zwiedzających PWK.**

Ministerstwo Komunikacji, ażeby ułatwić — dosłownie całej ludności kraju — zwiedzenie Powszechnej Wystawy Krajowej, wydało reskrypt, precyzujący ulgi dla osób jadących na wystawę. Wspomniane pismo Ministerstwa przewiduje odnośnie do przewozu osób, jadacych na wystawę — dla zwykłych podróżnych, jadących do poznania pojedyńczo — 33 proc. zniżki w kl. I, II i III. W tym celu będą zaprowadzone specjalne bilety powrotne, ważne na określoną liczbę dni, wydawane bez żadnych zaświadczeń. Dla przejazdów grupowych (conajmniej 10 osób), organizowanych przez Związki, Stowarzyszenia itp. oraz biura podróżnicze 50 proc. zniżki w kl I, II i III, na podstawie zaświadczeń tych organizacyj. Dla przejazdów grupowych młodzieży szkolnej, wychowawców zakładów dobroczynnych, burs itp. 66 proc. zniżki w kl. I, II i III, na podstawie zgłoszeń (zaświadczeń) władz szkolnych.



Westibuel reprezentacyjny Powszechnej Wystawy Krajowej liczący 78.5 m długości a 24 m szerokości.

Ulgi powyższe będą stosowane w zasadzie przy przejazdach pociągami osobowemi oraz pospiesznemi, przyczem wszelkie przejazdy grupowe będą dopuszczone w pociągach pospiesznych tylko w miarę możności. Dla wystawców i ich personelu za zaświadczeniami Dyrekcji PWK. udzielana będzie ulga 50 proc. we wszystkich trzech klasach.

**Wskazówki dla wycieczek jadących na PWK.**

Wycieczki, jadące do Paznania z centralnych i wschodnich województw, powinny ułożyć sobie w ten sposób plan drogi, by zwiedziły przy sposobności stolicę Polski, Warszawę, następnie Kraków, Zakopane, Śląsk i Gdynię w miarę możności. Kuratorium Poznańskie wejdzie w porozumienie w tym względzie z towarzystwami odnośnemi w Krakowie i będzie starało się zabezpieczyć u nich noclegi dla wycieczek wystawowych. Podobnie ułatwione będzie zwiedzenie Gdyni i morza polskiego — przez urządzenie noclegów w Tczewie i Wejherowie i ewtl. w Pucku lub Kartuzach, jako oparcia dla wycieczek, gdyż sama Gdynia i Hel, przeludnione w czasie letniego sezonu, nie nadają się na noclegi i zwiedzenie w ciągu 1 lub 2 dni wybrzeża polskiego. Marszrutę należy w ten sposób sobie ustalić, by w drodze do Poznania zwiedzić Lwów, Kraków, Wieliczkę ewtl. Zakopane i Katowice — a w drodze powrotnej Gdynię i Warszawę — lub też w odwrotnym porządku.

Przy jednodniowym pobycie w wymienionych miejscowościach ograniczyć należy zwiedzanie wielkich środowisk jedynie do najważniejszych objektów, by zbytnią ilością wrażeń nie przytłaczać młodzieży i nie wywołać u niej znużenia i zniechęcenia.



# NAJWYŻSZY PUNKT GLOBU.

Wyniosła i majestatyczna w swym nieporównanym ogromie, ze szczytem otulonym w osiwiałe loki wieczystych śniegów, króluje na granicy Tybetu w Nepalu, największa góra na ziemi, Everest.

Olbrzymia wśród olbrzymów, licząca prawie dziewięć kilometrów wysokości i unoszącą piękną, białą koronę wierzchołka ponad zwałami chmur, od niepamiętnych czasów przeciwstawiała się zwycięsko wszelkim rozpaczliwym wysiłkom ludzkości wdarcia się po jej lodowatych zboczach na tajemniczy szczyt świata.

O ile wiadomo, żaden człowiek nie dokonał jeszcze tego czynu i nie powrócił żywy, aby opowiedzieć o tem, co widział. Wielu próbowało napróżno i pomarło; w ślady ich idą coraz to inni i spotyka ich zawsze ten sam los, co poprzedników.

W ciągu ostatnich trzech lat kusiły się o to bez powodzenia trzy dobrze wyekwipowane ekspedycje.

„Bogini“, Królowa, „Matka świata“, jak ją nazywają przesądni Lamowie, kapłani tej krainy, wabi śmiałków na swoje przepaściste zbocza po to tylko, aby ich pozbawić życia. Nad wszelkiemi tego rodzaju próbami zdaje się wisieć ironja losu.

Dwaj ludzie, Jerzy H. Liegh-Mallory i Andrzej Irvine wdarli się na odległość 183 metrów od wierzchołka i przepadli. Próba ich była najbardziej udana ze wszystkich i wogóle najpóźniejsza.

Na tych strasznych wysokościach góra Everest przyprawia swych domniemanych zdobywców o straszliwe cierpienia. Ludzie odznaczający się prawie nadludzką odwagą, nieugiętością i wytrwałością, krwawią z oczu, nosa i uszu i w końcu padają po drodze z bólu, zimna i wyczerpania.

Oto najwyższe szczyty na świecie: w Ameryce Północnej, w Alasce, góra McKinley — 6.200 metrów w Ameryce Południowej, w Argentynie góra Aconcagua — 7.344 metr., w Europie, na Kaukazie, góra El Bruz — 5.630 mtr.; w Afryce, w brytyjskich prowincjach Wschodnich szczyt Kibo (Kilimandżaro) 5891 mtr.; w Australji, w Nowej Południowej Walji, góra Kościuszki — 2372 m.

Góra Everest została ochrzczona nazwiskiem sir Jerzego Everesta, który w roku 1841 dokonał pomiaru Himalajów.

**Mądry Staś.**

— Proszę pana, — pyta staś przyszłego szwagra, — czy pan bardzo lubi tańczyć?

— Skąd ci to przyszło do głowy?

— A bo siostra mówi, że jak pan się ożeni, to będzie pan tak tańczył, jak ona zagra.

# DO ZBAWICIELA.

Ojcze, coś z niebios zstąpił na ziemię,
Męczeńską krwią odkupił ludzki grzech
Chcąc z mocy piekieł nas, ludzkie plemię
Wybawić siłą, z grobu powstałeś po dniach trzech.
Znosiłeś trudy, troski, cierpienia Zbawiciel nasz je-
[den Bóg!
Wkońcu katusze straszne przeżyłeś
Karząc się przed Twoim własnym ludem i syn Twój
[wróg,
Haniebnie opływań, biczowań a na śmierć skazań
[byłeś.

To wszystko dla nas, ofiarowałeś Siebie,
Dziś głoszą świątyń dzwony na wszystkie strony,
O twej miłości ogrom dla ludzi w Twem niebie
Niech w sercach naszych, żal szczery wzbudzony,
Jezu kochany spraw, byśmy gorzko tego płakali.
Zaś my grzechami Cię krzyżowali, synowie niegodni
[świętej wiary!
A Boska moc działa łaskawie, zwycięzcy i męczenie,
By nastąpiła u nas poprawa, jak życzył wam nasz
[król Zygmunt Stary.



Niech dłonią Twoją zasiane ziarne, zwycięży prawda
[starą!
W dusz naszych roli nie zginie marno i nie dotkną
[nas ciosy.
Byśmy za wzorem Twym zmartwychwstali, gdy żyć
[chcemy za Ojczyzną,
Z tobą na wieki się radowali, Alleluja! Nasz Bóg,
[Nasza ziemia i Nasza Wiara!

Andrzej Gojtka.



# RÓŻNE.

Ilu mieszkańców liczy kula ziemska?

Wedle obliczenia międzynarodowego urzędu statystycznego w Rzymie ogólna liczba ludności na całej kuli ziemskiej wzrosła od roku 1910 o jedną czwartą i wynosi obecnie 2 miljardy ludzi. Z cyfry tej przypada na Azję 900 miljonów, na Europę 500 miljonów na Australję i mieszkańców mórz południowych 7 miljonów. W Europie największą ilość mieszkańców liczy Rosja 115 miljonów. Najgęstsze zaludnienie na świecie wykazuje Japonja.

* * *

Nowe zastosowanie radja.

Francuski inżynier Loth wynalazł sposób sterowania statkami na wodzie i w powietrzu z ziemi. W Corunie odbyło się oficjalne wypróbowanie tego wynalazku, które dało wyniki zadawalniające. Jeśli uda się odpowiednio udoskonalić ten wynalazek, sprawi on formalny przewrót w dziedzinie komunikacji morskiej i powietrznej.

* * *

# CZŁOWIECZE...

Możesz nie być prezydentem państwa, możesz nie być prezydentem wielkiego przemysłu, możesz nie być wodzem najpotężniejszego wojska, możesz nie siedzieć przy mahoniowym biurku by liczyć zyski własnego banku, możesz nie być sławnym literatem.

Ale możesz być od nich wszystkich większym, bo możesz być dzielnym mężczyzną!

Jest nim ten, kto idzie przez całe życie drogą uczciwą. Oto wszystko! Jakie proste, jakie jasne!

Być dzielnym mężczyzną to znaczy ukochać to wszystko, co piękne, szlachetne, wielkie i dobre.

Dzielnym mężczyzną jest ten, kto nie traci w smutnych okolicznościach pogardy ducha.

Im więcej uderzają w niego przeciwności, im więcej na drodze do zwycięstwa piętrzy się przeszkód, tem jego wola jest silniejsza, a postanowienie trwalsze.

A. G.




# WESOŁY KRAJ.

— Ha — ha — ha!

— Hi — hi — hi!

Szeroko, daleko rozlegały się wybuchy wesołego śmiechu. Rozlegały się od rana do wieczora, od świtu do zachodu, od zachodu do rana, bez przerwy.

Śmieli się mieszkańcy Wesołego państwa.

Dziwne to było państwo. Nie było jeszcze takiego na świecie, niema i nie będzie.

Nikt tam nie smucił się, nie płakał, nie jęczał i nie chorował. Wszyscy ciągle się śmieli. Chodzili — śmieli się, siedzieli — śmieli się, mówili — śmieli się, nawet spali — i to śmieli się.

— Ha — ha — ha! Hi — hi — hi!

Nie było zmartwień w Wesołym państwie. Nie było nędzy i smutku, chorób i cierpień. Rodzili się i umierali ze śmiechem.

Najweselej śmiał się król Wesołego państwa. Uśmiech nie schodził z jego twarzy. Budził się rano i ze śmiechem dzwonił na służbę. Służący zjawiali się, wesoło śmiejąc się.

— Proszę mnie ubrać! Ha — ha — ha!

— Rozkaz, Wasza Wysokość! Hi — hi — hi!

Pòżniej król wychodził na balkon posłuchać jak się śmieją jego poddani.

Po ulicach chodzili śmiejący się ludzie, ze śmiechem dorożkarze proponowali jazdę, ze śmiechem kupcy sprzedawali towary.

Wszyscy, wszyscy śmieli się. Dorośli, dzieci, słudzy i panowie, młodzi i starzy, oficerowie i żołnierze, biedni i bogaci. Jak gdyby wieczne święto było w Wesołem państwie, tak wszyscy czuli się weseli i szczęśliwi...

Pewnego dnia do państwa szczęścia, radości i śmiechu przywlekła się chuda staruszka; miała zmarszczoną smutną twarz, od łez oślepłe prawie oczy, zapadłe policzki. Kosmyki siwych włosów wyłaziły z pod chustki.

— Ha — ha — ha! Jaka dziwna starowina! — mówili mieszkańcy Wesołego państwa. — Ha — ha — ha! ktoś ty, babciu? — pytali.

— Nazywam się Potrzeba — powiedziała głuchym głosem. — Przyszłam tu z sąsiedniego królestwa, gdzie mieszkają moje siostry: Zmartwienie, Choroba, Smutek, Glód i Cierpienie... My wszystkie wędrujemy po rozmaitych krajach, a gdzie można, zostajemy na dłużej. U was nie byliśmy jeszcze i dlatego przyszłam się dowiedzieć, czybym nie mogła się tu osiedlić. Ale wyście wszyscy syci, weseli, zadowoleni — nie będzie mi tu dobrze!

— A umiesz się śmiać? Ha — ha — ha! — spytały różne głosy.

Stara wyprostowała się dumnie. Oczy jej zabłysły gniewem.

— Nie umiem się śmiać, nie chcę się śmiać, nienawidzę śmiechu — surowo powiedziała. — Potrzeba nie śmieje się. Płacze. Gdybym została, to prędko nauczyłabym was płakać.

— Płakać? O nie, babciu! Ha — ha — ha! Zobaczysz, że my ciebie nauczymy śmiać się.

— Nigdy! — krzyknęła starucha.

— Ależ napewno nauczymy cię śmiać się. Ha—ha—ha! Śmiej się!

— Nigdy! — powtórzyła stara. — Nie żądajcie wcale tego ode mnie, bo bieda będzie, gdy się śmiać zacznę.

— Ha—ha—ha! czyż może być bieda ze śmiechu? Nie, nie, babciu, śmiej się z nami!

— Nie będę się śmiać! — ponuro powiedziała stara.

— Choć troszkę!

— Nigdy! — powtórzyła.

Weseli mieszkańcy Wesołego kraju nie mogli rozśmieszyć starej.

Rozgniewali się na nią po swojemu i postanowili oddać ją pod sąd.

Niewiele myśląc, pociągnęli staruszkę do sądu.

— Ha—ha—ha! Co zawiniła starucha? — spytali sędziowie, kiedy Potrzebę wprowadzili do wielkiej sali sądowej.

Weseli ludzie opowiedzieli, że stara uparła się i śmiać się nie chce.

Zrobili sędziowie naradę jak ukarać starą. Radząc, śmieli się i sędziowie i straż, stojąca u drzwi, i pisarze, i stróże. Tylko Potrzeba nie śmiała się.

Po długiej naradzie, sędziowie zwrócili się do starej:

— Wiesz co, stara, lepiej zaśmiej się, a przebaczymy ci winę. Ha—ha—ha!

Ale Potrzeba odmówiła z gniewem. Nie śmiała się nigdy — i śmiać się nie będzie!

— Musisz się śmiać, a jeśli nie zechcesz, to ukaramy cię z całą surowością praw Wesołego kraju.

— Ukarzcie, nie boję się! — dumnie powiedziała stara.

Sędziowie znowu udali się na naradę; śmiechy ich długo było słychać.

Skończyli nareszcie i wydali wyrok:

„Ponieważ stara uparła się i nie chce się śmiać, trzeba ją jak najprędzej wysłać z granic państwa".

Potrzeba wysłuchała wyroku spokojnie. Ale weseli ludzie, którzy ją do sądu przyprowadzili, nie byli zadowoleni.

— Co to za kara! — krzyczeli. — Trzeba kazać śmiać się starej. Koniecznie! Sędziowie źle osądzili! Zawezwać innych sędwziów!

Ich życzeniu stało się zadość. Sędziowie zebrali się i uradzili:

„Zamknąć granice państwa i nie wypuścić starej, póki się nie zacznie śmiać".

Ale i ten wyrok nie podobał się mieszkańcom.

— Ha—ha—ha! Czyż ten wyrok podziała na upartą starą! Nie, nigdy! Pójdziemy najlepiej do króla — on rozkaże starej smiać się. Ha—ha—ha!

Rzucili się ku starej i pociągnęli ją na zamek.

— Królu, Panie ukochany! — wołali weseli ludzie — wyjdź do nas! Przyprowadziliśmy ci starą babunię, przyszła smutna do naszego państwa i nie chce się śmiać. Rozkaż jej śmiać się, królu.

Król wyszedł, zbliżył się do starej i, głośno śmiejąc się, powiedział:

— Śmiej się, stara!

— Nie będę!

— Mówię ci, śmiej się!

— Za nic!

Król chciał zrobić surową minę i nie mógł Pokładał się ze śmiechu.

A stara stawała się coraz bardziej ponurą.

Król pomyślał, coby tu zrobić, by lud zadowolnić wreszcie rzekł:

— Słuchaj, babciu. Za karę za twój upór zabraniam ci raz na zawsze śmiać się. Niewolno ci się śmiać, choćby ci było wesoło. Straszna to kara, bo jak ryba bez wody, jak żadne stworzenie bez powietrza, tak człowiek nie może istnieć bez śmiechu. A ty będziesz od dziś pozbawiona tego dobra. Ha—ha—ha!

— Ha — ha! —!— rozległy się wybuchy śmiechu wesołego ludu.

I razem z ludźmi zupełnie nieoczekiwanie zaśmiała się Potrzeba.

Roześmiała się strasznym, ochrypłym śmiechem, który zagłuszył wybuchy śmiechu tysięcy ludzi.

Roześmiała się bo nie przyszło jej nawet na myśl takie rozwiązanie sprawy.

Zabronili jej tego, czego nienawidziła i znosić nie mogła. Jej, która nigdy w życiu

nie śmiała się, nie pozwolono śmiać się. Było to tak śmieszne i nieoczekiwane, że stara nie wytrzymała i roześmiała się pierwszy raz w życiu.

Roześmiał się król.

Za nim żołnierze, straż, lud.

Zewsząd dochodziły wybuchy śmiechu.

Najgłośniej śmiała się Potrzeba.

Dziwne tylko, że, im głośniej śmiała się starucha tym ciszy stawał się śmiech mieszkańców Wesołego państwa.....

A twarze ich, zwykle wysołe, zadowolone stawały się coraz poważniejsze. I śmiech był jakiś dziwny, nieszczery przymuszony.....

A Potrzeba śmieje się coraz głośniej tańczy i skacze.

Przeszedł dzień, dwa.... i w Wysołem kraju umilkły wybuchy śmiechu. Słychać tylko dziwny, gruby, nieprzyjemny śmiech staruchy Potrzeby.

Przeszło jeszcze trochę czasu i ludzie jakby zapomnieli o śmiechu.

Nawet król nie śmiał się. Twarz miał smutną a oczy w dal wpatrzone, tam, gdzie starucha, idąc od domu do domu śmiała się tańczyła, skakała.... A gdzie tylko się ukaże, milknie śmiech.

— Przestań, stara! — krzyczy król.

Ha — ha — ha! śmieje się starucha kazaliście mi się śmiać, to się śmieję.

A państwo śmiechu zmieniło się w państwo smutku.



# NAJWAŻNIEJSZE BŁĘDY W WYCHOWANIU NIEMOWLĘCIA.

Według p. Truby King, spolszczył Dr. Gromski.

Jeżeli dbasz o zdrowie dziecka, zapomnij o wielu radach, których ci udzielały znajome i sąsiadki:

1. Że przed upływem trzech dni od porodu nie można przykładać dziecka do piersi.

Błędne mniemanie. Podawanie piersi w pierszym dniu co 6 godzin, następnych co 4 godziny bardzo korzystnie wpływa na zwijanie się macicy i opróżnianie piersi z siary. Tylko w niektórych wypadkach należy piersi zastąpić czystą przegotowaną wodą.

2. Że, jeżeli dziecko w pierwszym dniu nie otrzymuje pokarmu matczynego, należy dać mleka lub śmietanki.

Niemowlę w pierwszym dniu doskonale obchodzi się bez wszelkiego pokarmu, wystarczy czysta przegotowana woda, po kilka łyżeczek od herbaty co 4 godziny.

3. Że, jeżeli matka nie ma pokarmu w pierwszych 3, 4 dniach, to nie będzie go miała wcale, i że dlatego trzeba dziecko karmić sztucznie.

Nie należy nigdy zrażać się brakiem pokarmu w pierwszych dniach i nie należy z tego powodu zaniedbywać regularnego karmienia.

Masowanie piersi, systematyczne przykładanie do nich noworodka i odpowiednie odżywianie się matki, nawet u słabych kobiet daje dobre wyniki: pokarm pojawia się nieraz i po tygodniu.

4. Że, należy zaprzestać karmienia w razie powrotu czyszczeń miesięcznych (miesiączkowania).

Zupełnie błędne zapatrywanie. Tylko w razie ponownego zajścia w ciążę, należy dziecko odstawić. Miesiączkowanie nie powinno przerywać karmienia; conajwyżej w czasie miesiączki 3, 4 dni możesz podawać jakieś inne pożywienie (mleko krowie), a pokarm odciągać, aby nie zginął.

5. Że, mleko krowie lub mączki (Nestle'a) mogą zastąpić pokarm matki.

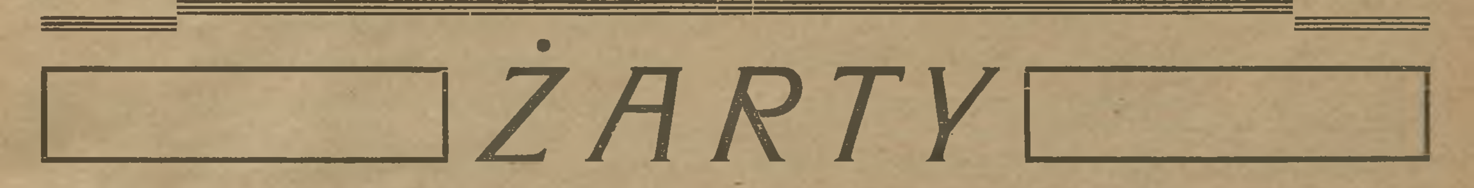
Nigdy w życiu. Z pokarmem matki dziecko ssie swe przyszłe zdrowie, odporność na wszelkie choroby. Przy karmieniu mlekiem krowiem dziecko może się nawet dobrze rozwijać, ale częściej i ciężej zapada na zdrowiu i nie ma odporności Wyłączne karmienie mączkami jest bardzo niebezpieczne i powinno być dawno zarzucone.

6. Że, nie należy budzić dziecka ze snu, aby je w swojej godzinie nakarmić.

Wprost przeciwnie. Od pierwszych dni życia należy dziecko przyzwyczajać do regularnego karmienia według zegara. Ma to znakomity wpływ na dobre trawienie i zabezpiecza dziecko od chorób żołądka i kiszek: daje wreszcie matce możność spokojnego snu, który tak bardzo w okresie karmienia jest jej potrzebny.

7. Że, jeżeli dziecko krzyczy, należy je uspokoić piersią lub flaszką.

Rezultaty takiego postępowania są zazwyczaj zgubne dla dziecka. Częste i nieregularne karmienie prędzej czy później prowadzi do chorób żołądka i kiszek. Należy szukać przyczyny krzyku i w ostateczności starać się uspokoić je czystą przegotowaną wodą. (C. d. n.)



# ŻARTY

### Zdolny uczeń.

— Dwa mniej dwa, ile będzie?

Uczeń milczy.

— Masz dwie monety w kieszeni, które wypadły, co mieć będziesz w kieszeni?

— Dziurę!

### Dobra rada.

— Ach, jak mnie głowa boli!

— To niech mamusia przyłoży sobie do głowy przybytek.

— Jaki przybytek, co ty pleciesz?

— Ja nie plotę, przecież tatuś zawsze mówi, że od przybytku głowa nie boli.

### Dowcipny Grzela.

— Uważaj Gzela jak psyjadzie naucyciel to mu wrota otwozys.

— A co to takiego naucyciel?

— Juści taki, co wsyćko umi,

Ee, to bandzie se umiał i wrota otwozyć.

### Jak należy towar chwalić.

Handlarz: „Pani dobrodziejko! proszę kupić lep na muchy — oryginalny, świetny, cudowny lep. Wystarczy tylko posmarować nim okna, drzwi, ściany, sufit i podłogę. W ubiegłym tygodniu złapało się na niego dziesięciu złodziei i jeden właściciel zakładu pogrzebowego!“

### Nasze dzieci.

Skąd się to biorą te nieustanne deszcze?... — rzecze ojciec, patrząc przez okno.

— Ja wiem skąd... — Odpowiada Bolo.

— Co ty mówisz?...

— Biorą się z kości dziadzi.

— Co??!...

— Dziadzio zawsze powiada, jak deszcz zaczyna padać: Oho! ja go już od tygodnia czułem w kościach.

### Umie wszystko.

— Chcecie być stróżem na dobre, a co umiecie.

— Wszystko.

— Hoho, no a czytać, pisać?

— Nie próbowałem jeszcze, proszę łaski pana, ale pewnie potrafię.

### Ten najstarszy.

Pewien dziwak umierając, rzekł do swych przyjaciół, żyda, ewangelika i katolika.

— Zostawiam wam cały mój majątek do równego podziału, pod warunkiem jednakże, że każdy z was włoży do mej trumny po 100 zł.

Po śmierci testatora katolik włożył do trumny 100 złotych w srebrze, ewangelik dołączył do nich papierową stuzłotówkę, a żyd wypisał weksel na 300 złotych, wzioł 200 zł. reszty, i włożył go do trumny...

# TANTE PARKER.

*Eine Erzählung nach dem Leben.*

*Von B. L Farjeon.*

(Fortsetzung)

Er öffnete ein kleines Medaillon an seiner Uhrkette, und ich sah das Bild eines liebenswürdigen jungen Mannes.

„Nun wie gefällt er dir?“

„Er ist sehr hübsch.“

„Das Bild ist vor drei Jahren gemacht, ehe er in's Ausland ging. Ich sehne mich oft nach ihm, aber es ist für einen jungen Menschen gut, wenn er etwas von der Welt sieht, du solltest einmal seine Briefe lesen; sie verdienten, gedruckt zu werden.“ Während des Sprechens öffnete der Vater ein zweites Medaillon und zeigte mir noch ein Bild, „hier ist er als blondgelockter Knabe von neun Jahren. Mir ist's manchmal wie ein Traum, daß der große Mensch auch einmal ein Kind war, das ich auf meinen Armen getragen.“

Wir waren jetzt an dem unserm Hause benachbarten Amtsgericht angekommen und traten ohne weiteren Verzug ein.

IV.

Das Testament.

Mein freundlicher Begleiter führte mich in's Verhandlungszimmer, wo ich meine Tante, Herrn Doktor Sturm und den Herrn mit den schwarzen Augen schon versammelt fand. Sie blickten mich alle an, der Rechtsanwalt mit ernster Miene, Tante Parker mit argwöhnischem Blick und der „schwarze“ Herr mit unverhobener Ungeduld.

„Sie haben uns warten lassen, können Sie denn niemals pünklich sein?“, sagte der Dunkeläugige ärgerlich.

„Es tut mir leid“, versetzte mein Freund höflich.

„Damit ist mir sehr wenig gedient“.

Mein Beschützer schwieg und setzte mir einen Stuhl an seine Seite, aber meine Tante riß mich ärgerlich von ihm fort.

Doktor Sturm rückte seinen Sessel näher an den Tisch und legte ein großes Aktenbündel in blauem Umschlag vor sich hin.

Ein paar Sekunden herrschte tiefstes, feierliches Schweigen; ich glaube, in diesem Augenblick wurde es mir zum ersten Male so recht klar, daß Meine Eltern wirklich tot waren; mir kam alles, auch die anwesenden Menschen, so gespensterhaft vor, und ich schauerte unwillkürlich zusammen. Erst der helle Schlag der großen Wanduhr brachte mich zur Wirklichkeit zurück. —

Geschäftsmäßig öffnete der Rechtsanwalt seine Akten, und aller Augen wandten sich ihm zu.

„Wir sind wohl alle bereit?” fragte er, sich hauptsächlich an den Dunkeläugigen wendend.

„Völlig bereit,“ lautete die Antwort.

„Ehe ich mit dem Verlesen beginne,” fuhr der Notar fort, „möchte ich noch eine Bemerkung vorausschicken. Es ist eine Eröffnung eines Testamentes immer wünschenswert, daß alle Beteiligten persönlich erscheinen; deshalb”, hier wandte er sich an meinen Gönner, „bat ich Sie, Ihren Sohn zu benachrichtigen“.

„Mein Sohn ist im Auslande, er konnte seine Reise nicht gut unterbrechen”.

„Es ist auch nicht unbedingt nötig; nun handelt es sich noch um eine gewisse Anna Feldner.“

„Meine gute Anna!” rief ich dazwischen.

„Was hat die hier zu suchen?“ fuhr meine Tante auf.

„Lassen Sie dieselbe rufen“, war alles, was der Notar entgegnete.

„Ich will sie holen“, sagte ich aufspringend, wurde aber von meiner Tante zurückgedrängt.

„Wenn sie durchaus zugegen sein muß“, sagte sie, „so mag sie der Gerichtsdiener holen“.

Bald kam dieser mit Anna, die ein sehr erstauntes Gesicht machte, zurück.

„Wir haben hier den letzten Willen des verstorbenen Her Curt Eduard Dura, vor uns“, begann jetzt der Notar mit eintöniger Stimme; „da nur eine einzige Erbin vorhanden ist, seine Tochtor, Eveline Dura, so habe ich mich ganz besonders an diese zu wenden“.

Ich blickte scheu nach meiner Tante, welche vor Erregung zitterte, was ich garnicht begreifen konnte, sowie auch das Testament selbst mit all seinen Verklausulierungen und juristischen Ausdrücken nicht richtig verstand.

Wohl eine halbe Stunde lang las der Rechtsanwalt in seiner monotonen Weise; mir wurde ganz schwindelig zum Mute, ich glaubte ich von unzähli-

igen summenden Bienen umgeben und befand mich in einem Zustande völliger Verwirrung.

Meiner Tante scharfe Stimme schreckte mich aus meinen Träumereien auf: „Ist das alles?" fragte sie.

„Ja alles", erwiderte Doktor Sturm in gleichmütigem Tone.

„Und ich hätte garnichts geerbt? Das muß ein Mißverständnis sein. Nicht einmal mein Name ist genannt, das ist unerhört, das lasse ich mir nicht gefallen; es ist ganz undenkbar, daß mein Schwager so gehandelt haben könnte"

„Er war nicht Ihr Schwager; Frau Dura war Ihre Stiefschwester".

„Das ist ganz gleich".

„Vor dem Gesetze doch nicht".

„Nun, meiner Ansicht nach, kann mein Schwager nicht bei klarem Verstande gewesen sein, als er das Testament Aufsetzte, wenn es sich nicht um Ränkespiel handelt".

„Ich weiss, daß der Verstorbene bei Abfassung seines letztens Willens völlig beim Verstande war", sagte der Notar mit Betonung, „Sie können übrigens, wenn es Ihnen beliebt, selbst Einsicht in das Schriftstück nehmen. Meine Aufgabe ist nun erledigt; ich will nur zum Schluß nicht verfehlen, das junge Fräulein zu dem schönen Besitztum", er sagte diese Worte mit besonderem Nachdruck. „zu beglückwünschen".

Das Testament war noch zu meiner Mutter Lebzeiten aufgesetzt. Das schöne Besitztum wie auch das Barvermögen war (letzteres) zu zwei Dritteilen ihr zugeschrieben und sollte nach ihrem Tode auf mich übergehen. Die Zinsen des letzten Drittels sollten bis zu meinem 21 Lebensjahr zum Kapital geschlagen werden, mein Vormund sollte für seine bemühungen jährlich 2000 Mark erhalten. „Wenn ich meines Kindes Wohl in die Hände meines Freundes Richard Berger lege", so lautete die diesbezügliche Stelle „so geschieht es in dem Bewußtsein. daß sie keinen besseren Ratgeber finden kann, und im Vertrauen auf die Herzensgüte, den edlen, zuverlässigen Charakter dieses Mannes".....

Als ich diese Worte hörte, richtete ich meine Augen auf meinen Gönner; ich fühlte instinktiv, daß er gemeint sei. Unsere Blicke begegneten sich, und ein freundliches Lächeln flog über sein Gesicht aber im nächsten Augenblick umdüsterten sich die Züge und das Lächeln erstarb.

Ausser den 2000 Mark für Herrn Berger waren noch 1000 Mark für dessen Sohn Court und ebensoviel für uusere treue Anna ausgesetzt.

Nach der Mutter Tode hatte mein Vater dann noch einen Nachtrag hinzugefügt, in welchem er in den rührendsten Ausdrücken von dem Tode seiner getreuen Lebensgefährtin sprach. Die Legate blieben dieselben, das ganze übrige Vermögen war mir zugesprochen, außerdem wurde noch ein zweiter Herr, Herrn Fred Philipps, der Kompagnon von Herr Berger, mir zum Vormund bestimmt. Diese Beiden hatten völligs Bestimmungsfreiheit über mich und meinem Vermögen. Herr Philipps sollte ebenfalls 2000 Mark jährlich erhalten, und mein Vater hatte noch hinzugefügt, daß er diesen Herrn auf besondere Empfehlung seines Freundes Berger zum zweitem Vormund gewählt habe.

Nachdem der Notar die Schriftstücke wieder in der blauen Mappe verwahrt hatte, schüttelte er meinen beiden Vormündern die Hand und reichte dann auch Tante Parker seine Rechte hin, die sie aber Stolz ausschlug. Nach einer kurzen Bemerkung zu Herrn Philipps verließ er das Zimmer. Wir andern folgten ihm und begaben uns in die Wohnstube in unserm Hause.

Herr Friedrich Philipps.

Mit den Worten: „Hast du alles verstanden?" trat jetzt Herr Philipps zu mir und legte dabei seine Hand so schwer auf meine Schulter, das ihren druck förmlich lähmend empfand; hilfesuchend blickte ich nach Anna, doch ich spähte vergebens nach ihr aus.

„Hast du alles verstanden" wiederholte Herr Philipps seine Frage.

„Hörst du denn nicht, was der Herr sagt?" fuhr meine Tante dazwischen, als ich immer noch schwieg.

„Ja aber ich möchte gern allein sein".

„Du möchtest dies und du möchtest jenes; es kommt nur darauf an, was wir möchten".

„Sie mir in's Gesicht", befahl Herr Philipps.

Ich tat es, brach aber dabei in Tränen aus.

„Philipps", fiel jetzt Herrn Bergers freundliche Stimme ein, „lassen Sie mich mit dem Kinde reden. Ihr heftiges Auftreten erschreckt es, es hat schwere Verluste zu ertragen und ist noch schwach und angegriffen."

„Wir haben alle mehr oder weniger schwere Verluste zu ertragen", entgegnete Herr Philipps unwillig; „ich wünsche, daß mir das Kind Rede und Antwort steht, wenn anders es kein Idiot ist".

„Aha" machte Tante Parker mit einem bedeutsamen Blick.

„Es ist von größter Wichtigkeit", fuhr Herr Philipps fort, „daß mir das Kind die Lage richtig erfaßt. Eveline ist alt genug dazu, und ich lasse nicht ab, bis ich meinen Zweck erreicht habe. Was das „heftige Auftreten" betrifft. so ist das meine Sache, Sie haben Ihre Art und Weise und ich die meine. Ich dächte, Sie könnten nun Selbstbald wissen, welche die bessere ist."

„Sie haben Recht", begütigte Herr Berger, „verzeihen Sie, Herr Philipps". (Fortsetzung folgt.)

# MODE

## DIE ERSTEN FRÜHJAHRSMÄNTEL UND JACKENKLEIDER.

Textbeschreibung zu Mode-Blatt 9

Sobald die Kälte vorüber ist, muß der Wintermantel durch einen leichteren Frühjahrsmantel ersetzt werden, und es wird Zeit, daß wir uns schon jetzt fleißig an die Arbeit machen, um gleichzeitig mit der Natur die Frühjahrssonne in neuer Kleidung begrüßen zu können.

Während die neusten Modelle für elegante Mäntel nach unten in glockiger Weite ausfallen und sich nach hinten verlängern, bleibt den einfachen Tagesmänteln die gerade Form gewahrt. Für alle Zwecke geeignet und immer flott ist ein Sportmantel aus kariertem Flausch oder aus doppelseitigem Wollstoff. Ebenso beliebt sind schlichte, lose Mäntel wie Abb. 22361 aus meliertem Wollstoff oder Tweed, die man mit dem Kleidstoff füttert. Den Jumperkleidern aus zweierlei Stoff fügt man gern ein Passendes Jäckchen mit übereinstimmender Garnitur bei.

Quergerippter, sandfarbener Wollottoman ergibt den aparten Mantel M 1911 mit nach vorn verlägten Seitennähten, die unten durch aufgesetzte Patten bedeckt sind. Weite Ärmel. Der Sommerpelz kann auch fortfallen. Erforderlich 3,25 m Stoff, 140 cm breit. Beyer-Schnitte für 104 und 112 cm Oberweite zu je 1 Mark.

Mitt Abb. M 1021 zeigen wir die typische Form für einen jugendlichen Sportmantel aus kariertem Flausch mit Achselärmeln und aufgesetzten Taschen Frf. 3 m Stoff, 130 cm breit oder 2,60 m Stoff, 140 cm breit. Beyer-Schnitte für 92 und 100 cm Oberweite zu je 1 Mark.



Weisse Waschseide und stahlblauer Marocain sind zu dem Frühjahrskleid K 32147 zusammengestellt, das durch eine Jacke B 32110 aus feinem, blauen Wollstoff ergänzt wird. Leibchen und Jacke haben reichen Biesenschmuck. Erf. 1,40 m Rockstoff, 100 cm breit, 2,25 m Waschseide. 80 cm breit und 1,50 cm breit und 1.50 m Jackenstoff 130 cm breit Beyer-Schnitte für 88 und 96 cm Oberweite zum Kleid zu je 1 Mark, zur Jacke zu je 70 Pf.

K 22444 zeigt ein hübsches Jumperkleid aus braunem und braun kariertem Wollstoff mit Glockenrock und passender Jacke B 22445. Erf. 1,35 m karierter, 2,75 m einfarbiger Stoff, je 120 cm breit. Beyer Schnitte für 92 und 100 cm Oberweite zum Kleid zu je 1 Mark, zur Jacke zu je 70 Pf.

Sommerpelz garniert den aparten Mantel M 9849. der durch einen Stoffgürtel zusammengehalten wird. Die seitlichen Falten sind durch die aufgesetzten Taschen befestigt. Aparte Ärmel mit Blendenschmuck. Beyer-Schnitte für 96 und 104 cm Oberweite zu je 1.— Mark.

Zu verschidenen Kleidern kann der flotte Mantel M 22 361 aus Hopsack getragen werden. seine Kragenendeen werden vorn durcheinandergezogen. Erf. 2,30 m Stoff' 140 cm breit. Beyer-Schnitte für 92 und 100 cm Oberweite zu je 1 Mark.



## DIE ZUSAMMENSTELLUNG VON ZWEIERLEI STOFF.

Textbeschreibung zu Mode-Blatt 10.

Zwei Stoffe in verschiedenen Farben, Mustern oder Webarten ergeben sehr oft eine reizvolle Wirkung, und die Mode ist auf diesem Gebiete sehr erfinderisch. Einfarbige und gemusterte Stoffe werden zueinander passend gewebt und sind als sogenannte Composéstoffe für Jumperkleider mit Jacken oder Mänteln käuflich. Auch kann man sich aus zwei Stoffresten diese Modelle geschmackvoll zusammen stellen, die ebenso zum Umarbeiten alter Kleider vorzüglich geeignet sind. Ein großer Reiz liegt auch in der verschiedenseitigen Bearbeitung des Stoffes, wie Krepp-Satin, wobei die glatte und die stumpfe Seite des Stoffes abwechselnd sichtbar

ist. Aparte Kragengarnituren aus Georgette, Chinakrepp oder Kunstseide spielen wieder eine große Rolle. Sehr anmutig sind die hinten spitzverlängerten, sogen. Kapuziner-Kragen und die hohen Fechtmanschetten. Sie sind an dem eleganten Nachmittagskleid K 22426 mit schmalen Falben garniert. Das Kleid aus groß kariertem Taft kann auch aus einfarbiger Seide nachgearbeitet werden. Vier lose Zipfelteile überdecken den engen Rock, das Leibchen liegt eng an. Erforderlich 5,70 m Stoff, 90 cm breit. Beyer-Schnitte für 88 und 96 cm Oberweite zu je 1 Mark.

Einen sehr hübschen Frühjahrsanzug aus zweierlei Stoff zeigen wir mit der Abb. K 22438. Er besteht aus einem Jumperkleid mit kariertem Rock und Schoßansatz und aus einer ärmellosen Weste. Sandfarbener und grün karierter Strickstoff ergab das praktische Material. Erforderlich 1,15 m karierter, 1,35 m einfarbiger Stoff, je 140 cm breit. Beyer-Schnitte für 92 und 100 cm Oberweite zu je 1 Mark

Flott wirkt das Jumperkleid K 22436 mit geradem Faltenrock und apartem Jumper aus gemustertem Trikot. Neuartig ist die Form der Ausschnittblende mit angeschnittenem Jabot und die geknöpften Ärmelaufschläge. Dazu Wildledergürtel. Erforderlich 1,15 m einfarbiger, 1,45 m gemusterter Stoff, je 100 cm breit. Beyer-Schnitte für 96 und 104 cm Oberweite zu je 1 Mark

Für eine schlanke Figur besonders vorteilhaft ist das vornehme Nachmittagskleid K 21034, aus gemusterter Seide oder Samt in zwei Farbtönen. Linksseitig hängt eine schmale Faltenbahn lose herab Erforderlich 2,10 m heller 1,20 m dunkler Stoff, je 90 cm breit. Beyer-Schnitte für 96 cm Oberweite zu je 1 Mark.

Leichter Duvetine in Metallgrau ergibt passendes Material für das Frühjahrskleid K 22416, das die Hüften eng umspannt und mit Glockenrock gearbeitet ist. Sehr wirkungsvoll sind die rubinroten Blenden als Garnierung. Erforderlich 2 m Stoff, 40 cm Garniturstoff, je 140 cm breit. Beyer-Schnitte für 96 und 104 cm Oberweite zu je 1 Mark.

Das Kostüm aus blauem Wollstoff S 22440 mit seitlichen Rockfalten und streng herrenmäßig gearbeiteter Sakkojacke wird durch eine Westenbluse aus weißem Waschrips mit Ärmeln aus weißer Waschseide ergänzt und wirkt ausserordentlich schick. Erf. 3 m Wollstoff, 120 cm breit 1,10 m Rips, 60 cm Waschseide, je 100 cm breit. Beyer-Schnitte für 92 und 100 cm Oberweite zu je 1 Mark.



## DIE NUEN BLUSEN ZUM JACKENKLEID.

Textbeschreibung zu Modeblatt 11.

Das Frühjahrskostüm zeichnet sich durch die Neuheit seines Materials aus. Die hellen Wollstoffe sind in ganz eigenartigen Webarten hergestellt, teils sehr locker, mit ungleichmäßigen Fäden, die Rauheiten bilden, teils mit Kunstseide untermischt, so daß sehr aparte Wirkungen enstehen. Die strenge, herrenmäßige Form bleibt immer schick. Von der ziemlich kurzen Kostümjacke verlangt man eine gut anliegende Form, die durch Abnäher und Teilungsnähte erreicht wird. Reich garnierniert sind die Blusen, die viel Abwechslung in den Anzug bringen. Mit dem Grundton des Rockes harmonierend, wält man die reizenden, neuen Woll- und Seidenstoffe, wie Wollgeorgette, Seidenmusselin, Tussor, Kunstseidenvoile und Krepp, mit Kunstseide durchwirkt, sowie Chinaseide, in kleinen, bunten Mustern dicht bedruckt, Applikationen und Hohlnähte bringen neuartige Linien in die Garnierung. Reste von gemusterter Seide lassen sich gut für moderne Schals, Gürtel und aparte Taschen verwenden, die dem ganzen Anzug erst seinen letzten Schick verleihen.

Typisch für das Frühjahr ist die schlichte, aber gutsitzende Form des Kostüms S 38 887 aus sandfarbenen Wollstoff. Der Rock hat nur vorn Tollfalten. Die dopelreihig geknödfte Jacke zeigt vorn Längsteilung und Klappentaschen. Erf. 3,25 m. Stoff, 140 cm breit. Beyer-Schnitte für 92 und 100 cm Oberweite zu je 1.— Mark.

Der gerade Rock des Jackenkleides S 38 888 hat vorn linksseitig Falten. Die Sakkojacke ist durch Abnäher verengt, die oben mit gestickten Fliegen, unten in eingeschnittenen Taschen enden. Erf. 3,20 m Stoff, 150 cm breit. Beyer-Schnitte für 96 un 104 cm Oberweite zu je 1.— Mark.

Zu einem dunkelblauen Jackenkleid trägt man die elegante Bluse B 22 559, die geschmackvoll aus dunkelblauem und stahlblauem Krepp-Satin zusammengesteltellt ist. Die stufenförmige Ansatzlinie, die durch Stäbchenhohlnaht betont wird, wiederholt sich im Rücken und an den Ärmeln. Erf. 1,30 m heller

60 cm dunkler Stoff, je 100 cm breit. Beyer-Schnitte für 96 und 104 cm Oberweite zu je 70 Pg.

Zum sportlichen Kostüm bildet die Hemdbluse B 22558 aus weißem Voile eine hübsche Ergänzung. Sie ist mit schmalen Passenteilen gearbeitet und reich mit Stäbchenhohlnaht garniert. Erf. 2,60 m Stoff, 80 cm breit. Beyer-Schnitte für 104 und 112 cm Oberweite zu je 70 Pfg.

Für die kleidsame Bluse B 22555 kann jeder leichte Woll- oder Seidenstoff verwendet werden. Der Formblende des Halsanschnittes ist ein Jabot angeschnitten. Man trägt die Bluse mit schmalem Wildledergürtel. Erf. 2 m Stoff, 100 cm breit. Beyer-Schnitte für 96 und und 104 cm Oberweite zu je 70 Pfg.

Sehr modern wirkt die Bluse aus klein-gemustertem Seidenmusselin B 22554 durch die einfarbigen Garniturteile, die hohl aufgenäht werden. Erf. 1,50 m gemusterter, 60 cm einfarhiger Stoff, je 100 cm breit. Beyer-Schnitte für 92 und 100 cm Oberweite zu je 70 Pfg.

Eine neue Schnittform zeigt die Bluse B 22553 aus Shantugseide durch ihre Achselpasse, deren Enden vorn verschlungen und mit leichter, farbiger Handstickerei verziert sind. Vorder- und Rückenteil haben Plissegruppen. Erf. 2,15 m Stoff, 100 cm breit. Beyer-Schnitte für 88 und 96 cm Oberweite zu je 70 Pfg.



## MODERNE WÄSCHE.

Textbeschreibung zu Mode-Blatt 13.

Es ist der Stolz jeder eleganten Frau, schöne Wäsche zu tragen, Wäsche die der Form ihrer Kleider angepasst ist und ihre Figur vorteilhaft erscheinen läßt. Daher ist auch die Wäsche in ihrer Form vom jeweiligen Schnitt der Kleider abhängig und ändert sich mit der Mode. Man legt sich daher heute keinen großen Wäschetresor an, sondern beachtet auch hier vor allem die Modelinie. Als wichtigstes Wäschestück ist die Hemdhose anzusehen. Oft, besonders unter dem Abendkleid, ist sie das einzige Dessous und ersetzt gleichzeitig Hemd, Beinkleid und Unterrock. Diesen verlangen nur die durchsichtigen Kleidstoffe. Gern setzt man der Hemdhose in Gürtelhöhe ein etwas längeres Glockenröckchen auf. Feiner weisser, sowie pastellfarbener Wäschebatist, Kunst- und Waschseide werden verarbeitet; als Neuestes sieht man geblümten Chinakrepp in geschmackvoller Ausführung. Die Garnierung mit Spitze fällt je nach Belieben einfach oder sehr reich aus.

Einen sehr guten Sitz verbürgt die Schnittform des Beinkleides W 58053 aus zartfarbenem Seidentrikot oder Milanaise. Durch die vordere Gürtelpasse liegt der Stoff den Hüften glatt an. Hinten schließt der obere Rand mit einem Gummizug ab. Die weiten Beinlinge sind unten in Bündchen gefaßt, die mit Druckknöpfen schließen. Erf. etwa 1,25 m Stoff, 80 cm breit. Beyer-Schnitte für 110 und 115 cm Hüftweite zu je 70 Pf.

Eine praktische Form für eine Hemdhose mit Knopfschluß im Schritt zeigen wir mit Abbildung W 58069. Durch seitliche Einschnittnähte wird der Stoff in Hüfthöhe eingehalten. Valenciennespitze ergibt den Ausputz. Erforderlich sind 1,30 m Stoff, 80 cm breit 2,50 m schmale, 1 m breite Stickerei und 65 cm Trägerstickerei. Beyer-Schnitte für 88 cm Oberweite zu je 70 Pf.

In vorn durchgehender Schnittform ist die Hemdhose W 58063 gearbeitet. Wie die kleine Rückansicht zeigt, wird der hintere Beinkleidteil hochgeknöpft. Spitze ergibt der Randabschluß und die Achselträger. Erf. 1,50 m Wäschestoff, 1,65 m schmale, 50 cm breitere und 60 cm Trägerstickerei. Beyer-Schnitte für 84 und 92 cm Oberweite zu je 70 Pf.

Reizend ist der Schlafanzug GW 58068 aus rosa Trikoline mit langem Beinkleid und einer durch einen Stoffgürtel zusammengehaltenen Jacke. Der kleine Stehkragen, die Schlußplatte und die Ärmel sind mit leichter Kreuzstickerei in zwei Tönen Blau verziert. Die Jacke ist mit breiter Rückenpasse gearbeitet. Erforderlich 4 m Stoff, 80 cm breit. Beyer-Schnitte für 84 und 88 cm Oberweite zu je 1 Mark.

Eine Hübsche Spitzengarnierung zeigt die Hemdhose W 58064, die im Schritt mit einer Knopflochlasche geschloßen wird. Unter seitlichen Einschnittnähten ist der Stoff gereiht. Seitlich sind die Beinlinge geschlitzt. Erforderlich 1,50 m Stoff, 3,50 m Einsatz und 5,50 m Spitze, einschließlich Träger. Beyer-Schnitte für 84 und 92 cm Oberweite zu je 70 Pf.

Das hübsche Nachthemd W 58062 erhält seinen Schmuck durch einen Kragen, einen schmalen Vorstoss und Ärmelblenden aus orangefarbenem Batist. Der Latz ist aufgesteppt. In gleicher Farbe wählt man das Seidenband. Erforderlich 3,20 m Stoff. Beyer-Schnitte für 88 und 96 cm Oberweite zu je 70 Pf.

Die Grundform des eleganten Büstenhalters V 58062 ist aus rosa Tüll gearbeitet. Über diesen legt

sich die gekreuzte Spitze. Im Rücken ist Knopfschluss angebracht. Die Seidenbandträger erhalten 4 cm langen Gummizug. Erforderlich 1,50 m Spitzeneinsatz, 9 cm breit und 20 cm Tüll. Beyer-Schnitte für 96 und 104 cm Oberweite zu je 30 Pf.



## DIE FRAU IM HAUSE.

Textbeschreibung zu Mode-Blatt 14.

Den Morgenrock, das einfache Arbeitskleid, die Schürze, alles, was die Frau im Hause trägt kann sie sich leicht anfertigen. Denn es ist wichtig, auch im Hause zweckentsprechend gekleidet zu sein, wenn man immer adrett aussehen will. Es gibt gerade für Haus- und Schürzenkleider ganz neue Waschstoffe in Blaudruck und indanthren gefärbtem Nessel mit modernen Mustern und Farben. Die langen Ärmel kann man zum Einknöpfen arbeiten, so daß diese Kleider im Hochsommer kurzärmelig getragen werden können und auch bei der Gartenarbeit gute Dienste leisten. Für Morgenröcke ist der praktische Lindener Waschsamt mit aparten, bunten Druckmustern sehr geeignet.

Eine neuartige, praktische Form für eine Trägerschürze zeigt Abb. W 58112. Den großen, aufgesetzten Taschen sind breite Träger angeschnitten, die im Rücken verkreuzt und hinten angeknöpft werden. Ein farbiger Paspel ergibt die Garnierung. Erforderlich 1,50 m Stoff, 80 cm breit. Beyer-Schnitte für 96 und 104 cm Oberweite zu je 70 Pf.

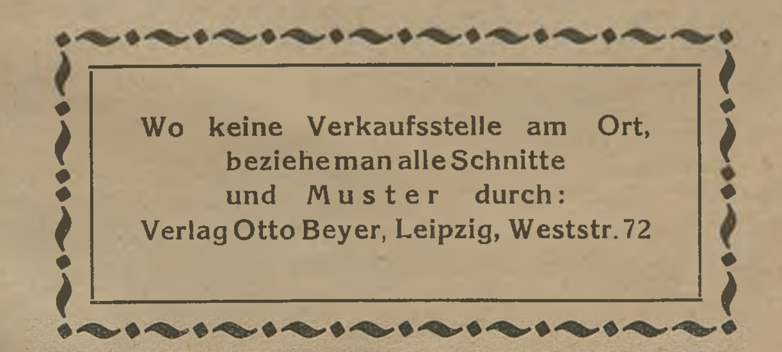
Ein blau-weiß karierter Indanthrenstoff ergibt das praktische Hauskleid K 1462, das über den Kopf gezogen wird. Es ist vorn mit einer zackig geschnittenen Passe gearbeitet und hat große, aufgesetzte Taschen. Die seitlichen Quereinschnittnähte der durchgehenden Vorder- und Hinterbahn werden durch einen Ledergürtel verdeckt. Bündchenärmel. Erforderlich 3,20 m Stoff, 80 cm breit. Beyer-Schnitte für 96 und 104 cm Oberweite zu je 1 Mark.

Für die Zusammenstellung von einfarbigem und gemustertem Blaudruckstoff ist das Hauskleid K 1463 sehr geeignet. Der Rock bildet seitlich Taschen. Erforderlich 1.50 m gemusterter Stoff, 100 cm breit, 2,30 m einfarbiger Stoff, 90 cm breit. Beyer-Schnitte für 100 und 112 cm Oberweite zu je 1 M.

Sehr hübsch sieht das Jumperkleid K 1464 aus einfarbiger Waschseide oder Baumwollstoff aus. Der Rock hat vorn Falten. Der Jumper mit Teilungsnähten vorn und im Rücken ist mit einer breiten, gepaspelten Blende mit Knopfschluß garniert. Viereckiger Halsausschnitt. Erforderlich 3,10 m Stoff, 100 cm breit. Beyer-Schnitte für 96 und 104 cm Oberweite zu je 1 Mark.

Die kurzen Ärmel des praktischen Hauskleids K 1461 können lange Bündchenärmel eingeknöpft werden. Den gegeneinandertretende Rockfalten sind große Taschen aufgesetzt. Kragen aus weißem Batist. Erforderlich 3,35 m Stoff, 90 cm breit. Die Beyer-Schnitte sind für 92 und 100 cm Oberweite erhältlich zu je 1 Mark.

Unentbehrlich ist der Morgenrock K 39279 aus Heliovel, dem neuem, gemustertem Lindener Waschsamt. Die Vorderbahnen sind an der nach vorn verlegten Achselnaht mehrmals gereiht. Breite und schmale Blenden in zwei Farben bilden die Garnierung. Erforderlich 4,25 m Samt, 70 cm breit. Beyer-Schnitte für 104 und 112 cm Oberweite zu je 1 Mark.





# Kochrezepte.

## Suppenküche.

**Polnische Suppe.** Zwei rote Rüben, drei Mohrrüben, eine Selleriewurzel und ein viertel Wirsingkopf werden feinstreifig geschnitten und in $1\frac{1}{2}$ Liter Wasser mit Salz weich gekocht. Nun rührt man $\frac{1}{4}$ Liter Kunstmilch zu, würzt mit etwas Pfeffer und richtet die Suppe über gerösteten Brotwürfeln an.

---

## Gemüseküche.

**Spinat mit Milchsosse.** 1 kg. verlesener, gewaschener Spinat oder Mangold wird in Salzwasser 5 Minuten gekocht, abgegossen und fein verwiegt. 30 g. frische Butter läßt man steigen, gibt den Spinat zum Dünsten hinein, fügt eine Milchsoße zu und kocht den Spinat damit durch, gleichzeitig Gewürz, wie Pfeffer, Muskatnuß, oder etwas fein gewiegte Petersilie zufügend.

---

## Fleischküche.

**Weisse Rüben mit Hammelfleisch.** 1 kg weiße Rüben werden gewaschen, geschält und in Stiftchen geschnitten. Man wirft sie in 20 g. heiße Butter, rüttelt sie durch und gibt 1 kg. Hammelfleisch in die Mitte, dann gießt man etwas Wasser oder Fleischbrühe zu, würzt mit Salz und Pfeffer und läßt auf kleinem Feuer weich dünsten. Ist die Flüssigkeit verdampft, so gießt man wieder etwas nach und läßt zuletzt die Soße ganz eindünsten.



## Auflaufküche.

**Ofenschupfer.** Sechs bis acht Weißbrötchen werden in Scheiben geschnitten und in eine mit etwas Butter ausgestrichene Auflaufform gelegt. 125 g. gewaschene Rosinen, 125 g geriebene Mandeln, etwas Zimt und fein gehackte Zitronenschale werden dazwischengestreut. In 1 Liter Kunstmilch verquirlt man drei bis vier Ei-Ersatz und 90 g Zucker, gießt dies langsam über die Brotscheiben, legt ein paar Butterflöckchen auf und bäckt die Speise $\frac{3}{4}$ Stunde.

---

## Süsse Speisen.

**Mus von Backpflaumen.** 500 g Backpflaumen werden in lauwarmem Wasser gewaschen, gut abtropfen gelassen, in lauwarmem Wasser, das sie nur knapp bedecken darf, über Nacht stehengelassen und am nächsten Tag sehr weich gekocht. Dann entfernt man die Kerne und wiegt die Pflaumen sehr fein. Mit dem Kochwasser löscht man eine helle Einbrenne von einem Löffel Mehl in 30 g Butter oder Fett und gibt die gewiegten Früchte sowie etwas Zucker, Zimt und Zitronensaft zu und läßt alles unter stetem Rühren noch ungefähr 10 bis 15 Minuten kochen.



# NOWY LĄD.

Lotnik Stanów Zjednoczonych Byrd odkrył nowy nieznanydotąd stały ląd bieguna południowego. Ląd ten zajął Byrd na rzecz Stanów Zjednoczonych i nazwał go „Mary Byrdland". Ląd ten ciągnie się pomiędzy morzem, a ziemią Grahama.

Ekspedycja Byrda odkryła również nowe pasmo górskie na wschód i południe od poprzedniego odkrytego lądu. Góry te zostały nazwane górami Rockefellera. Wzgórza te dochodzą do 3000 m. wysokości.

# HUMOR

**On wie!**

Powiedz mi kochanie, w jakiej porze najlepiej prosić Cię o całusa i rękę?

Kiedy wszystko w domu śpi.

**Także porównanie.**

Służący, kupując u starej przekupki rybę:

— Czy aby ona jest świeża?

— Przecież pan widzi, że jeszcze żywa!

— Phi, pani też jest żywa, a wcale nieświeża!...




Herr (zum Chauffeur) Und am dritten Feiertage können Sie wieder nachmittag um 3 Uhr vorfahren.

Dann wird meine Frau wohl ihre Umtauschtouren machen.



Zaopatrzenie górników najnowszemi maskami ochronnemi przeciw gazom trującym.

M1011
*Beyer=Schnitt*

M1012
*Beyer=Schnitt*

K32147
*Beyer=Schnitt*

B32110

K22444
B22445
*Beyer=Schnitt*



M9849
*Beyer=Schnitt*

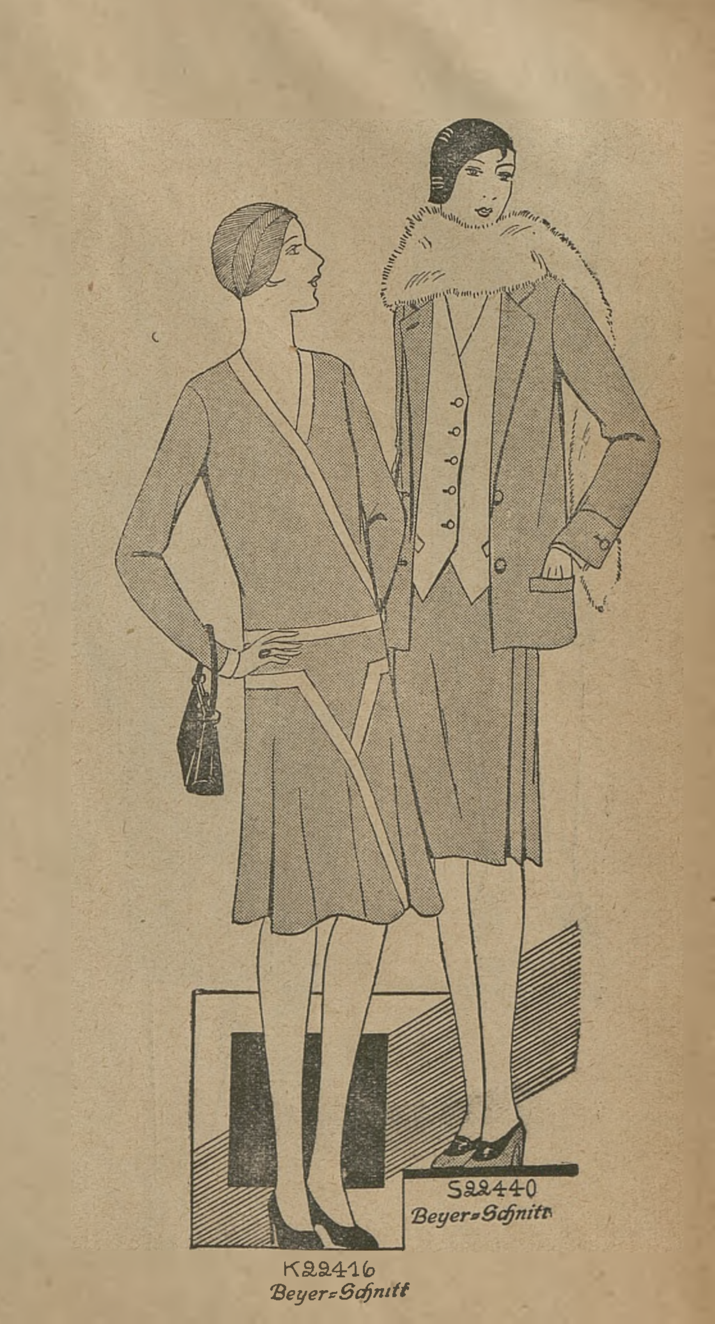
M22361
*Beyer=Schnitt*


K 22426
Beyer=Schnitt

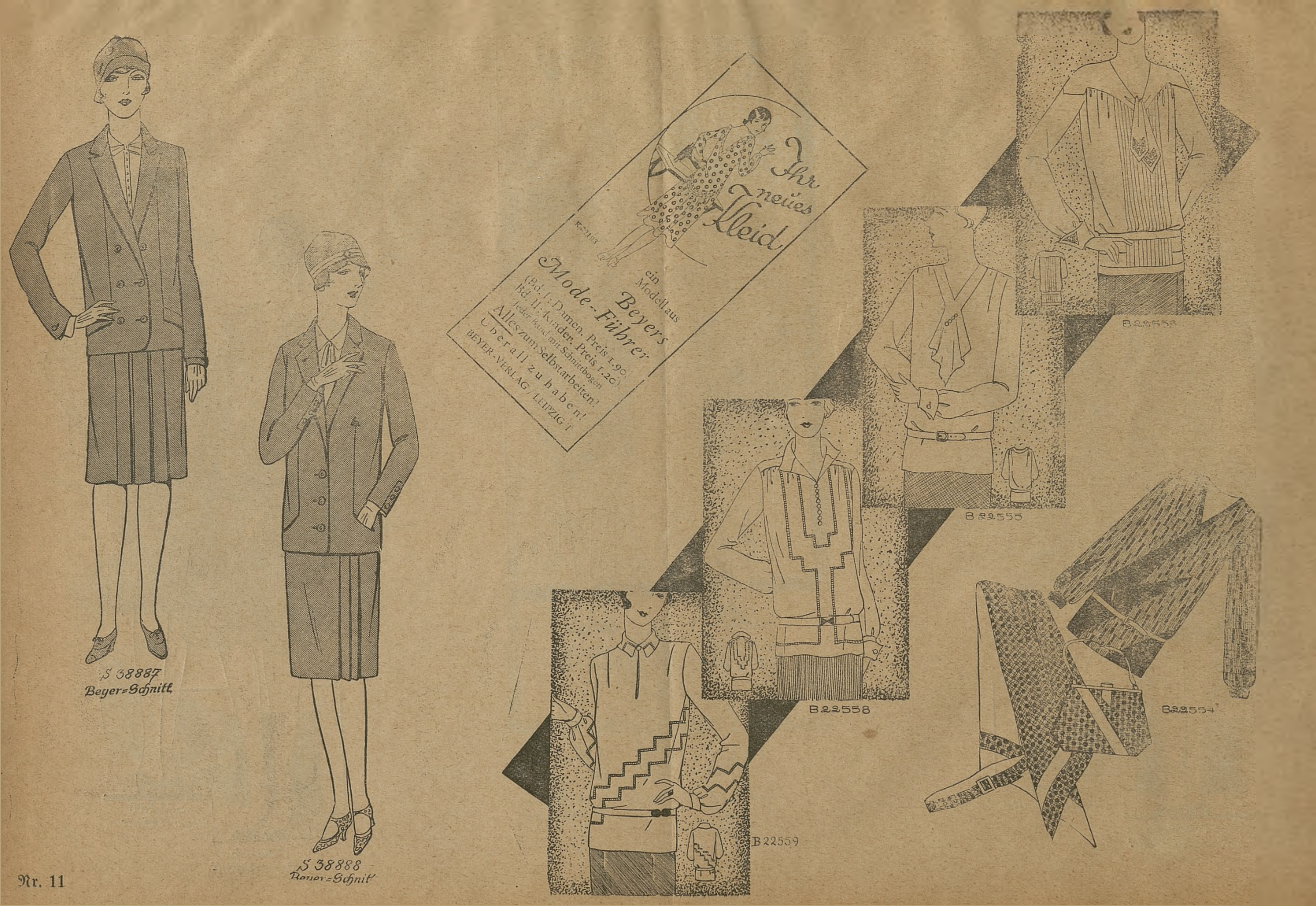
K 22438
Beyer=Schnitt


K 22436
Beyer=Schnitt

K 21034
Beyer=Schnitt


K 22416
Beyer=Schnitt

S 22440
Beyer=Schnitt


S 38887
Beyer-Schnitt
S 38888
Beyer-Schnitt
Ihr neues Kleid
K 22103
ein Modell aus
Beyers
Mode-Führer
(Bd. I: Damen, Preis 1.90
Bd. II: Kinder, Preis 1.20)
Jeder Band mit Schnittbogen
Alles zum Selbstarbeiten!
Überall zu haben!
BEYER-VERLAG / LEIPZIG I
B 22553
B 22555
B 22558
B 22559
B 22554


W 58053
Beyer=Schnitt
W 58069
Beyer=Schnitt
W 58063
Beyer=Schnitt
GW 58068
Beyer=Schnitt
W 58064
Beyer=Schnitt
Beyer=Schnitt
V 58052
Beyer=Schnitt


W 58112
Beyer=Schnitt
K 14 62
Beyer=Schnitt
K 14 63
Beyer=Schnitt
K 14 64
Beyer=Schnitt
K 14 61
Beyer=Schnitt
K 39279

Nr. 11

## Bekanntmachung!

Für den Bezirk Świętochłowice u. umliegende Ortschaften haben wir die Bezirksvertretung Herrn Karol Wollny, Ruda, ulica Bytomska 53 übertragen.

Herr Karol Wollny ist berechtigt zur Aufnahme neuer Abonnenten u. Inseraten, sowie Einkassierung derselben.

Der Verlag
„Ognisko Domowe".

### Hausfrauen in geldlichen Nöten.

Das Wirtschaftsgeld ist die Klippe, an der schon manches sonst so sicher gesteuerte Eheschiff zerschellte. Das liegt daran, daß manche Hausfrau die kleine Mühe scheut, einen geordneten Haushaltplan aufzustellen, der alles regelt, selbst die Ausgaben für Erholung und die Ersparnisse. Frau Dr. h. c. Hedwig Heyl, Frau Mühsam-Werther, Frau Jecker u. a. führende Persönlichkeiten der Hausfrauenbewegung machen in der soeben erschienenen Sondernummer des häuslichen Ratgebers *„Der Haushalt im Frühling"* hierfür interessante Vorschläge. Überhaupt gewährt diese Sondernummer einen groß angelegten Überblick über alles Haushalt-Technische, das nicht nur für ein rationelles Wirtschaften, sondern zur Schonung der Person der Hausfrau selbst von hohem Wert ist. Die Leistung des „Häuslichen Ratgebers" (Verlag Otto Beyer, Leipzig) ist umsomehr erstaunenswert, als ihre laufenden Hefte der Frau auch alles bieten, was sie zur Selbstanfertigung ihrer Kleidung und schöner Handarbeiten braucht. Dabei kostet das Heft nur 40 Pfg. Es ist überall zu haben, auch im „Ognisko Domowe", sonst auch direkt vom Verlag Otto Beyer, Leipzig.

*Für alle Orte werden tüchtige*

*BEZIRKS-VERTRETER*

*gegen hohe Provision gesucht.*

*DER VERLAG „OGNISKO DOMOWE".*

Uwaga: Jeżeli wypełni się tylko drugostronne „uwiadomienie" przesyłka idzie jako druk i porto wynosi 5 groszy. Jeżeli dopisze się jeszcze więcej, przesyłka idzie jako pocztówka i przeto wynosi 15 groszy.

Do

Wydawnictwa „Ognisko Domowe"

w Król.-Hucie

ul. Mel. Parczewskiej 4.

Tłoczono czcionkami Drukarni „Sztuka" w Mysłowicach, Powstańców 7, Tel. 71.